

Szanowne Posłanki i Posłowie, Szanowni Państwo,

Nazywam się Katarzyna Lisowska, jestem z wykształcenia biologiem. Pracuję zawodowo w instytucji, która w rozumieniu ustawy o GMO jest „zakładem inżynierii genetycznej”.

Od 20 lat mam zawodowo do czynienia z genetycznie modyfikowanymi organizmami w zamkniętym użyciu, sama konstruuje GMO i wykorzystuję je w swojej pracy badawczej. Dziś natomiast przyjechałam do Warszawy, aby zabrać głos w Sejmie i przekonywać Posłów do odrzucenia projektu ustawy o GMO.

Proszę państwa, to jest projekt ustawy o GMO. Opiniowałam go na zlecenie Kancelarii Sejmu. Studiowałam go bardzo dokładnie, przez wiele dni. I jestem pewna, że ta ustawa jest zła dla Polski. To, że zadrukowano tyle papieru, nie znaczy, że ta ustawa jest dobra.

Przygotowując opinię na temat projektu ustawy przeczytałam dziesiątki publikacji naukowych dotyczących wpływu GMO na środowisko i na zdrowie. Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że w **żadnym wypadku nie da się dziś powiedzieć, że badania naukowe dowiodły, że GMO jest bezpieczne.** Wręcz przeciwnie. Sytuacja jest bardzo złożona i niejasna. Są publikacje, których autorzy dowodzą, że wszystko jest OK. Wiele z nich pochodzi z laboratoriów badawczych tych samych firm biotechnologicznych, które produkują transgeniczne odmiany roślin i na nich zarabiają. Są też prace, w których pokazano, że żywność modyfikowana genetycznie jest szkodliwa dla zwierząt doświadczalnych, może uszkadzać niektóre narządy wewnętrzne czy układ odpornościowy.

W każdej innej dziedzinie, w sytuacji, kiedy wyniki badań są tak rozbieżne naukowcy orzekliby, że trzeba dalszych wnikliwych badań. Co zaś mówią biotechnolodzy? Biotechnolodzy mówią, że wszystko jest w porządku, a ci co uważają inaczej to ciemnogród i przeciwnicy postępu.

Rząd Austrii nie zaufał wynikom badań publikowanym przez firmy biotechnologiczne. Zlecił wykonanie niezależnych badań i okazało się, że myszy karmione GM kukurydzą mają obniżoną płodność i zmiany w różnych organach wewnętrznych. Te badania dały wyraźny, czytelny sygnał, że szkodliwe skutki mogą się ujawnić w przyszłości, u naszych dzieci i wnuków. Dlatego, rząd Austrii zastosował zasadę przezorności „lepiej na zimne dmuchać” i wprowadził zakaz upraw kukurydzy MON810.

Podobnie postąpił rząd niemiecki. Opierając się na wynikach niezależnych badań stwierdzono, że uprawy transgeniczne mają szkodliwy wpływ na środowisko. Dlatego, rząd niemiecki zastosował zasadę przezorności i zakazał upraw GM kukurydzy.

Wbrew zapewnieniom biotechnologów, inżynieria genetyczna nie dysponuje precyzyjnymi technikami. Transgeneza powoduje w roślinie wiele niekontrolowanych skutków ubocznych, powoduje bardzo poważne mutacje. To z kolei prowadzi do tworzenia się nowych, nieznanymi białek i innych substancji. Niektóre z tych nowych substancji mogą mieć właściwości uczulające lub toksyczne. Tego nikt, albo prawie nikt nie bada. Dlaczego? Bo firmy biotechnologiczne zadbały, aby w przepisach znalazł się wytrych. Tym wytrychem jest zasada „zasadniczej równoważności”. Zrobiono założenie, że rośliny transgeniczne i rośliny tradycyjne są zasadniczo równoważne, czyli prawie takie same. Dlatego amerykańska Agencja do Spraw Żywności i Leków, FDA nie wymaga szczegółowych badań. Podobnie postępuje Europejska Agencja do Spraw Bezpieczeństwa Żywności, EFSA. Więc mocno przestrzegam przed myśleniem, że skoro GMO jest zatwierdzone przez te wszystkie amerykańskie czy europejskie agencje, to musi być dobre i zdrowe.

Proszę Państwa, polski rząd w swoim ramowym stanowisku deklaruje, że chce, aby Polska była krajem wolnym od GMO. A równocześnie przygotowuje ustawę, która otwiera Polskę na uprawy roślin genetycznie zmodyfikowanych. Pytanie - dlaczego?

Na pewno nie jest prawdą, że to UE nas do tego zmusza. Inne kraje unijne, takie jak Niemcy, Austria, Grecja, Francja – wprowadziły zakaz upraw GM powołując się na klauzule ochronne unijnej dyrektywy 2001/18. I co bardzo ważne, Komisja Europejska nie była w stanie wytoczyć żadnych sankcji przeciwko tym krajom.

Na zakończenie: Wiecie Państwo, czemu ta ustawa jest taka gruba? Długo nad tym myślałam i chyba wymyśliłam. Ta ustawa to takie zaklinanie rzeczywistości, taka próba przechytrzenia natury za pomocą biurokracji. Tylko, że jak dobrze wiadomo, nie można być „trochę w ciąży”. Albo się jest, albo nie. Tak samo, nie można być krajem „trochę wolnym od GMO”, a do tego właśnie zmierza ta schizofreniczna ustawa. Proszę Państwa, natury nie da się przechytrzyć przepisami. Myślę, że Państwo macie tego świadomość i podejmiecie mądrą decyzję.